

## Nasza recenzja

# ARS MEDICI

Wszem wobec i każdemu z osobna wiadomo, że medycyna jest sztuką. Logiczną konsekwencją tego stwierdzenia jest (nieco ryzykowna, przynajmniej) teza, że lekarze to artyści. Prof. Woy-Wojciechowski postanowił udowodnić, że to prawda i że dotyczy to nie tylko kunsztu na polu medycyny, ale i muzyki – i zorganizował z wielkim rozmachem Galowy Koncert Lekarzy w Teatrze Muzycznym Roma w Warszawie.

**S**ławni lekarze, renomowana scena muzyczna, znany reżyser, najpopularniejsza prezydentka polska – to nie był koncert, to było wysokiej klasy wydarzenie. Kto nie mógł przybyć – niech żałuje! Niestety, koncert odbył się w poniedziałek wieczorem, co dla osób spoza Warszawy stanowiło znaczne utrudnienie, a bilety zostały przez teatr rozdane za darmo – rozeszły się błyskawicznie, co uniemożliwiło wielu zainteresowanym (w tym rodzinom i znajomym samych wykonawców!) ich zarezerwowanie. Mamy nadzieję, że choć wieczór był niepowtarzalny, idea będzie kontynuowana, aby więcej osób mogło uczestniczyć w tak niezwykłym przedsięwzięciu.

Koncert składał się z dwóch części: klasycznej i rozrywkowej, w obu zaprezentowano bogaty i niezwykle zróżnicowany repertuar. Występowali wokaliści z towarzyszeniem fortepianu, soliści instrumentalni (w tym nasz ulubieniec, prof. Kozłowski z Gdańska), kwintet (nie byle jaki, bo Czarodziejski), znana poznańskim lekarzom, założona przy Wielkopolskiej Izbie Lekarskiej, Operacja Muzyka, a na koniec pierwszej części wspólnie wystąpiły połączone siły chórów lekarzy z Olsztyna, Poznania (Chór WIL) i Warszawy oraz wszyscy instrumentalni. Część rozrywkowa pełna była jazzu, musicalowych przebojów, sporą atrakcją był Kardio Band (złożony, jak sama nazwa wskazuje, z samych kardiologów), a kulminacją – występ najbardziej znanego w polskim muzycznym świecie lekarza – Kuby Sienkiewicza (który zaśpiewał ironiczne „co ja robię tu? u-uuu”). Jak na galę przystało, zaproszono też inne sławy – gośćmi byli Ewa Wiśniewska, Jan Englert, Piotr Fronczewski, Janusz Gajos i Marian Opania. Aktorzy czytali wiersze napisane przez lekarzy, a koncertowi towarzyszyła scenografia utworzona przez prezentowane w tle dzieła plastyczne – lekarskie, oczywiście! Całość prowadziła Grażyna Torbicka, która co prawda nie jest lekarzem, ale związki z medycyną zostały wykazane – mąż kardiolog, z zamiłowania pianista jazzowy, również wystąpił podczas koncertu.

Dzięki możliwościom, jakie daje sala teatralna, kolejne punkty programu następowały po sobie z niezwykłą dynamiką – kiedy np. występował pianista, grając Chopina, w tym czasie, niewidoczni dla publiczności, ustawialiśmy krzesła i pulpity – i gdy unosiła się kurtyna, natychmiast zaczynaliśmy grać. Dzięki temu, poza samymi utworami, niezwykłym doświadczeniem dla publiczności był przebieg spektaklu – magia teatru. Jako wykonawca nie jestem oczywiście obiektywna w ocenie koncertu, ale może ciekawiej czasami zamiast suchej recenzji przeczytać, jak to wyglądało z drugiej strony? Zwłaszcza z pierwszej części nie słyszałam zbyt wiele, znajdowałam się bowiem w tej grupie Operacji Muzyka, która grała w trzech punktach programu. Najwięcej stresu powoduje granie w małym zespole (słyszeć wszystkie błędy!) – dlatego pomysł zagrania fragmentów opery „Czarodziejski flet” Mozarta (świetne opracowanie J. Kaczmarka) przez kwintet lekarzy, którzy poznali się w Stuttgarcie podczas projektu Lekarze Robią Operę, okazał się źródłem dziwnego uczucia w żołądku i bólu głowy. Zjadani przez nerwy, stroili-

śmy instrumenty i przegrywaliśmy „wejścia” poszczególnych fragmentów jeszcze tuż przed wejściem na scenę i nawet do głowy nam nie przyszło słuchać, kto przed nami gra i jak mu to wychodzi.

Po Czarodziejskim Kwintecie spadło nieco napięcie – i granie w Operacji Muzyka było już samą przyjemnością. „Komeda Reflections” Huberta Kowalskiego to specjalnie dla naszego zespołu napisany utwór złożony z tematów filmowych poznańskiego lekarza – Krzysztofa Trzcíńskiego Komedy. Zagraliśmy jak nigdy do tej pory, pięknym dźwiękiem i z pasją – aż nas samych zamurowało, że tego wyjątkowego wieczoru tak się zmobilizowaliśmy, że przeskoczyliśmy samych siebie. Finał pierwszej części zakończyła „Gloria” z mszy Haydna, fragment potężnej formy wokalnie-instrumentalnej, która w całości wykonana już była przez te same zespoły w zeszłym roku na I Ogólnopolskim Koncercie Lekarzy w Olsztynie, a 28 maja zostanie zaprezentowana na tegorocznym festiwalu w Czeladzi. Przerwa – i mogliśmy już słuchać zza kulis, jak radzą sobie wykonawcy w części rozrywkowej. Podglądaliśmy na ekranie, jak wygląda scena z tej drugiej strony, robiliśmy zdjęcia ze sławnymi gośćmi koncertu (w pewnym momencie błysnęły flesze, więc pytam, cóż to za znany lekarz, może jakiś konsultant krajowy do czegoś-tam – bo TAKICH sław też było pełno, a w odpowiedzi słyszę: „Przecież to Fronczewski!”. Cóż, z bliska niektórzy wyglądają nieco inaczej niż na ekranie!).

W finale koncertu prof. Woy-Wojciechowski zasiadł do fortepianu, a wszyscy wykonawcy wspólnie zaśpiewali jego piosenkę „Grunt, żebyśmy zdrowi byli”. Kurtyna opadła – pozostały emocje i żal, że to już koniec. Ale, ale – to wcale nie koniec! Zachęceni sukcesem scenicznym i podbudowani tym, ilu lekarzy rozwija swoje muzyczne pasje, za namową prof. Woy-Wojciechowskiego postanowiliśmy założyć Polską Orkiestrę Lekarzy. Wielu członków zespołu Operacja Muzyka grało w Europejskiej Orkiestrze Studentów Medycyny, Europejskiej Orkiestrze Lekarzy i Światowej Orkiestrze Lekarzy, mamy więc doświadczenie w graniu w medycznych orkiestrach (a także, dzięki pomocy Wielkopolskiej Izby Lekarskiej, w organizowaniu ich koncertów). Zachęcamy wszystkich, którzy grają lub kiedyś grali, aby odkurzyli instrumenty i dołączyli do Polskiej Orkiestry Lekarzy. Choć sztuką jest medycyna, warto się również zaangażować w inne jej formy. *Wszak ars longa, vita brevis...*

ZUZANNA PYTEL

